

Antropolog i corrida

Zagrzmiały trąby i oto byk pojawił się na arenie. Kim jest byk? – „Byk, dorosły samiec bawoła, jaka, żubra, bizona, łosia, jelenia, renifera; była domowego” – podają leksykony. Uściślijmy od razu. Byk z areny to potomek tura BOS TAURUS, ściślej jeszcze rasy BOS TAURUS AFRICANUS, a jeszcze ściślej odmiany ANDALUZYJSKIEJ lub NAWARYJSKIEJ. Jako taki, należy nasz byk do bydła domowego. Jego partnerką jest mlecznodajna krowa, zaś wytrzebioną wersją – roboczy wół. Nasuwa to od razu elementarną opozycję pomiędzy wynaturzonym i ujarzmionym a integralnym. W przeciwieństwie do zdegenerowanych krowy i wołu jest byk zwierzęciem naturalnym i dzikim (niezdatnym do zaprzęgu, ani możliwym do ujeżdżenia). Ten atrybut naturalności byka jest niezwykle mocno podkreślany we wszelkich regulaminach i przepisach hodowlanych.

Byk bojowy hodowany być musi w warunkach maksymalnej wolności. Pastwiska mają po wiele tysięcy hektarów, na których żyją byki życiem ich dzikich praprzodków. Zabronione jest zabezpieczanie zwierząt przed dolegliwościami warunków klimatycznych (np. budowa obór), sztuczne ich dożywianie (furaż) etc. „W dzień i w nocy, zimą i latem – zachwyca się Claude Popelin – życie byka toczy się na łonie dziewiczej natury. Zimą byki same muszą się bronić przed schodzącymi z gór zgłodniałymi wilkami”.¹ – W tym ostatnim zdaniu nie ma, wbrew pozorom, dużej przesady. Naj słynniejsze hodowle Hiszpanii usytuowane są często wysoko w górach. I tak przeciętne wyniesienie pastwisk Albarracin wynosi ok. 1800 m, Cesera Chico ok. 1500 m etc. Poznają tam byki i upał, i śnieg, i susze, i powodzie. Powracają do natury.²

Nie darmo użyliśmy terminu „byk bojowy”. Drugim bowiem obok „naturalności” atrybutem byka, jedyne zwierzęcia udomowionego atakującego człowieka i inne zwierzęta domowe, jest jego „wojowniczość”. Lecz nie każdy groźny byk jest bykiem bojowym. Prawdziwą „bojowość” uzyskuje byk najczęściej w szóstej-ósmej generacji, gdy wykazali już tę cechę i to w wysokim stopniu, wszyscy jego przodkowie. Stąd wielka waga, jaka przykładana jest do genealogii stad, ich jednorodności i heraldyki. I tak na przykład stado Jandilla, w którym pieczętuje się byki sześcioramienną gwiazdą, wyprowadza swoją wielokrotnie sprawdzaną genealogię, poprzez pięć innych stad, z prastarego stada Salvador Varea.

W odróżnieniu od genealogii psich lub końskich, byk bojowy nie może być fenomenalnym znajdującym udekorowanym medalami na wystawach lub wygrywającym wyścigi, a więc nobilitowanym przez swoją obiektywną rasowość czy sprawność. Odwrotnie – byk może być czasem znacznie nieforemny, byleby pochodził „z rodu”.³ Ileż sporów toczy się dziś jeszcze wokół rzeczywistego pochodzenia wspaniałych byków Don Eduardo Miury, najpiękniejszych i najodważniejszych, jakiego zdarzyło mi się widzieć, z których wywodzą się

między innymi: słynny zabójca Domingo del Campo „Deserter”; „Voleto”, który 25.07.1904 w Santander powalił po kolei dziewięciu pikadorów, czy „Islero”, który w sierpniu 1947 położył kres życiu legendarnego Manolete. Widać z tych dyskusji jasno, że „bojowość” byka to nie tylko jego atrybut fizyczny, ale także historyczny i – nie bójmy się słowa – metafizyczny.

Trzecim wreszcie atrybutem byka, nad którym nie będziemy się długo rozwodzić, gdyż wystarczająco dobitnie dokumentują go magia, legenda czy paremiologia, jest jego seksualna „męskość”. Byk naturalny, byk waleczny, byk męski... Lecz oto zagrmiały trąby i byk pojawił się na arenie. Naprzeciw toreadora z szeroką płachtą szkarłatną z jedwabiu lub perkalu oczekuje na zwierzę, by wykonać z nim swoisty taniec: ciąg kilkunastu z około dwudziestu pięciu skodyfikowanych figur, pomiędzy którymi nieunikniona „Weronika”. Za każdym razem złowroga płachta przyciągająca uwagę byka i stanowiąca cel jego szarży przesuwa się w ostatniej chwili po jego rogach i łbie. Płachta ta nazywa się *capa*, czyli po hiszpańsku spódnica.

Przypomnijmy w tym miejscu, iż wielu spośród naj słynniejszych torreadorów hiszpańskich, jak choćby Gitanillo de Triana, El Gallo, Fernando Gomez, czy Jose Gomez Ortega, było Cyganami. To jedno tylko z licznych i dobitnych świadectw pokrewieństwa folkloru cygańskiego i hiszpańskiego, a w szczególności andaluzyjskiego (flamenco!). Istnieje też w folklorze andaluzyjskim obyczaj odpowiadający cygańskiej *te zamegerel les* i *podžitko mageripen*, a polegający na skalaniu mężczyzny, wykpieniu jego męskości przez zarzucenie kobiecej spódnicy na głowę. Zresztą w hiszpańskim czasowniku *capar* („spódniczyć”) ma powszechne znaczenie: kastrować umniejszać. W rytuale *capy* zostaje więc byk symbolicznie wykastrowany, wyśmiany w swojej męskości.

A oto pojawiają się pikadorzy. Niech nie mylą nas ciężkie materace chroniące ich konie. Wprowadzono je stosunkowo niedawno. Jeszcze w 1922 „Colmonero” zabił dwa konie, a w 1932 „Preciosillo” z hodowli Jose Maria Galacha aż trzy. Groteskowość pikadora wyraża się w znakach dużo bardziej subtelnych i wymagają-

cych znajomości kodu. I tak na przykład ubrany jest on w okrągły, niegodny rycerza, chłopski kapelusz. Chłopsstwo (chamstwo) przywołują też prymitywne, żelazne strzemiona właściwe mulnikom. Również broń pikadora jest niestosowna, gdyż pozorna – długa pika z ostrzem ograniczonym poprzeczką, którą można byka rozdrażnić, lecz nie sposób zrobić mu realnej krzywdy. I wreszcie, niczym jawny donos: wolno pikadorowi poruszać się wzdłuż ścian areny tylko w kierunku przeciwnym do ruchu słońca, czyli kierunku karnawałowym, błazeńskim. Jest więc pikador przeciwnikiem pozornym (przypomnijmy przygody Don Kichote'a), z którym walka nie przynosi chwały, lecz przeciwnie – ośmiesza. Byk szarżujący brawurowo na pikadora chłopa-błazna wyśmiany więc zostaje i poniżony w drugim swym atrybucie: waleczności.

Pojawiają się z kolei bandrijerzy. Będą wbijać w kark byka bandrije – siedemdziesięciocentymetrowe patyki z haczykiem na końcu, przystrojone kolorowymi paskami papieru; od dwóch do czterech par (w XVIII w. wbijano bandrije pojedynczo). Byk udekorowany zostaje jak jarmarczny koń lub osioł. Czyż może istnieć dobitniejszy znak ujarzemia, niż być ubranym, udekorowanym przez przeciwnika – włożyć jego barwy! – Tak traci byk swój atrybut ostatni: wolność i naturalność.

Byk ośmieszony i złamany w tym wszystkim, co go wyróżniało i nadawało mu godność. Byk nie-byk.

Lecz oto wychodzi toreador, w tej fazie corridy zwany częściej matadorem i rozpoczyna się walka.

Z kim walka? – Z bykiem poniżonym i złamanym, z niegodnym bykiem nie-bykiem?

– Otóż nie!

By zrozumieć kondycję byka u progu trzeciej tercji corridy, odwołać się trzeba do starych, jakże pielęgnowanych w tradycji hiszpańskiej, rytuałów rycerskich, do kodeksów zakonów rekonkwisty z Calatravy, czy Alcantary. Nie będziemy ich omawiać w szczegółach – temat to historykom znany. Przypomnijmy więc tylko, iż rytuał pasowania na rycerza, najzaszczytniejszego obrzędu w życiu wojownika, składa się tu z trzech aktów: kąpieli inicjacyjnej, ceremonialnego spoliczkowania i przyjęcia składanego na kłęczkach hołdu. Znaczący temat, z Gautierem na czele, piszą tu o symbolicznym powtórzeniu narodzenia. Mają oczywiście rację. Gdy jednak rozłożymy obrzęd na części składowe, przekonamy się, iż w części pierwszej (kąpiel) odebrana zostaje pretendentowi jego męskość (myty rycerz się nie myje!): jak niemowlę, nago, przez obce kobiety śpiewające dziecięce pieśni, sprowadzony zostaje do obojętnego stanu dzieciństwa. Potem policzek uwłaczający jego rycerskiej waleczności, wszak rycerz nie ma prawa puścić zniewagi płazem; wreszcie padnięcia na kolana będące zaparciem się natury swego stanu. Ta sama dokładnie triada, co w przypadku byka.

Kimże jest więc byk u progu trzeciej tercji corridy?

– Bykiem bojowym, którego szlachectwo oto się wypełniło. Bykiem pasowanym, bykiem, z którym matador stanąć już może do dumnej walki na śmierć i życie.

Matador dobrze rozumie owo przeobrażenie byka. Jeżeli więc podczas *capy* walczył z zakrytą głową, teraz z szacunkiem zdejmuje *monterę* i odrzuca ją w tył za siebie. W rękę nie trzyma już szerokiej płachty, ale krótką muletę – znak tarczy raczej. A i orkiestra ożywa nagle i grać zaczyna *pasos dobles* – turniejowe, wojskowe marsze niemieckie, importowane do Hiszpanii w czasach Karola V.

Rozpoczyna się pojedynek.

Istnieją dwa zasadnicze style walki: *tremendese* (szkoła Rondy) i *fascinanse* (szkoła Sewilli). Czyżby Rudolf Otto czerpał swoją terminologię z corridy? Szkoła Rondy, to szkoła maksymalnego, przyprowadzającego publiczność o dreszcz ryzyka. Reprezentowali ją ongiś Pedres, Chicuela II, do niedawna Paco Ojeda: dzisiaj Miguel Baez Liri i El Spartaco. Szkoła Sewilli eksponuje baletową grację ruchów toreadora. Widzowie oczarowani pięknem tańca darują toreadorowi minimalizację niebezpieczeństwa. Reprezentowali tę tendencję choćby Juan Belmonte, Paco Camino, El Cordobes; dzisiaj Manzanares. Ogromną większość matadorów wpisać by należało w przestrzeń między tymi dwoma klasycznymi rozwiązaniami. Gdzieś pośrodku między nimi umieścić by na przykład należało niezapomnianych mistrzów tej miary co Manolete czy – sądząc z zachowanych opisów – sam boski Francisco Montes.

Podkreślmy jednak od razu, iż nawet w najskrajniejszym wydaniu szkoły sewilskiej, budzącym nieraz protesty koneserów (słynny epizod ośmieszenia El Cordobesa przez Miguelina podczas ferii w Madrycie 18 maja 1968) byk nie jest nigdy usunięty w cień. Gracja matadora eksponowana jest nie w opozycji do ewentualnej nieporadności byka, lecz przeciwnie – podkreśla groźną harmonię jego szarż. Jest to pojedynek równych. Matador, który ośmieszyć chciałby byka, traci respekt widowni, ośmiesza się sam. Nie ma lepszych i gorszych w świętej wspólnocie rycerskiej, której śmierć jest honorem i naturalnym przeznaczeniem.

I oto śmierć nadchodzi.

Istnieje pięć uznanych sposobów zadania *estocady*, czyli powalającego byka, decydującego ciosu szpadą *volapie*, *suerte de arrancar*, *suerte de recibir*, *suerte de aguantar* i *suerte a un tiempo*. Jedynym, co łączy wszystkie te różnorodne techniki, jest symboliczny krzyż tworzony przez dwie ręce matadora w chwili ostatecznej. Krzyż pożegnania definitywnie nobilitujący, czy wręcz uczłowieczający byka – wojownika, który spełnił swój obowiązek i w ten sposób zatriumfował nad hańbą inicjacji – grzechem pierworodnym rycerza.

Byk jest martwy, ale to właśnie daje pełny i nieśmiertelny już wymiar jego waleczności, męskości i na-

turze. *Viva la muerte!* – Oto cała wykładnia hiszpańskiej i rycerskiej nauki o sensie życia i śmierci. A my, skromni widzowie corridy, widząc naocznie nicość śmierci wobec wielkości honoru, przestajemy także, po trochu, lękać się kresu naszych własnych dni. Moc corridy obmyła nas z demonów strachu. Może zacząć się fiesta!

Magiczne święto, w którym flamenco jest jakby przedłużeniem corridy: ciągiem *suertes* z przystankami oznaczającymi śmierć.

* Tekst był publikowany w „Roczniku Muzealnym”, tom IV, Włocławek 1991

Przypisy

- ¹ C. Popelin, *La Tauromachie*, Paris 1970, s. 93
- ² Przypomnieć tu też należy kategoryczny zakaz ingerencji w integralność fizyczną byka, np. ostrzenia czy tępienia mu rogów, podawania wszelkiego rodzaju używek stymulujących etc.
- ³ Por.: P. Dupuy, J. Perrin, *Ombres et soleils sur l'arène*, Paris 1988, s. 29-108



Corrida, Bilbao 2005, fot. Maria Rogala